

# G A Z E T A

Wielkiego



Xięstwa

## POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

N<sup>o</sup> 298.

W Środę dnia 21. Grudnia.

1842.

### Wiadomości zagraniczne.

#### Anglia.

Z Londynu, dnia 7. Grudnia.

Naval and Military Gazette wspomina, według prywatnego listu z Bombay, o pogłosce, że p. Pottinger ma zamiar użyć sił zbrojnych, już teraz w Chinach niepotrzebnych, na wyprawę do Japonii, w celu żądania od tamecznego Cesarza zadosyćuczynienia za długo trwające obelgi, i przypuszczenia okrętów angielskich do portów Japońskich pod wzajemnymi korzyściami handlowymi. Powyższy dziennik uważa to za rzecz prawdopodobną; gdyż już kilkakroć o tém była mowa, a okrucieństwa Japończyków, popelniane na osadach różnych europejskich okrętów, które miały nieszczęście rozbić się przy brzegach tamecznych, wymaga ą, aby im nadal zapobieżono. Dogodniejszej sposobności nad terazniejszą nie będzie zapewne, bo z Chin łatwo teraz dostać się wyprawie morskiej do Jeddo i innych portów Japońskich. (Tym sposobem »dwie pieczenie upieczonoby przy jednym ogniu.« Ale cóż na to powiedziałyby Hollandya?)

Jeden z młodszych agentów banku akcyowego, ściągawszy dla tegoż z banku angielskiego 20,000 funt. st. w biletach bankowych, znikł z tą summą. Dowiedziano się tylko, że

w ciągu tegoż dnia zmienił w banku 5 do 600 suwerenów na bilety bankowe. Ogłoszono we wszystkich dziennikach jego rysopis, i wysłano kilku agentów na łód stały. Za jego ujęcie zapewniona została 600 f. st. nagroda, spodziewają się przeto, że złodziej wkrótce ujęty zostanie.

Traktat handlowy i żeglugi między Anglią i Boliwią urzędownie w tych dniach ogłoszony został.

#### Hiszpania.

Z Paryża, dnia 10. Grudnia.

Zasluguje tu na wspomnienie korespondencya między General-Kapitanem Halenem, a Konsulami francuzkim i angielskim, choć ona jeszcze do przeszłego miesiąca należy. General Kapitan kataloński prosił Konsula francuzkiego o zapobieżenie temu, żeby wychodzący hiszpańscy nie dostawali się na okrętach francuzkich na wybrzeże Katalonii. Na to przyobiecwał Konsul francuzki General. Halenowi, że działać będzie ile możności stósownie do jego życzenia, a zarazem doniósł mu, że o będącém w mowie żądaniu także i innych Konsulów zawiadomił. W skutek więc tego bezpośredniego zawiadomienia oświadczył Konsul angielski General-Kapitanowi, że nie tylko wyłączeniu wychodzących hiszpańskich na okrętach angielskich, ale i także przyjmowa-

niu buntowników katalońskich na statki narodu swego zapobiegnie, sądząc, iż dopuścić by się kroków nieprzyjacielskich przeciw narodowi hiszpańskiemu, gdyby choć jednego rokoszaniina pod banderę angielską przyjął. Oświadczenie to w Barcelonie i całej Katalonii bolesne wywołało uczucie i z pewnością Katalończyków z Anglikami pojednać nie zdoła. Czyli się z resztą samemu rządowi madyckiemu wielką przez to wyświadczy przysługę, że się nie pozwolili naczelnikom rokoshu barcelońskiego szukać dla siebie bezpieczeństwa, o tém z ważnych nader powodów powątpiewaćby wypadało.

### Z dnia 12. Grudnia.

Po kilkodniowej przerwie otrzymaliśmy dziś nareszcie dzienniki barcelońskie. Mam przed sobą *Imparciala* z d. 6., który wyszedł w jednym tylko nie zupełnie zapełnionym półarkuszu, i który się z powodu swego nie wyjścia dnia poprzedzającego tém usprawiedliwia, że członkarze po części są chorzy, a bomby w domu redakcyi wielką zrządziły szkodę. Opowiada on w następujący sposób o ostatnich wypadkach w Barcelonie:

„Dnia 3. około południa rozpoczęto bombardowanie miasta z Monjuichu, i trwało ono aż blisko do godziny 2. następnego poranka (około 14 godzin). Przypuszczają, że ogółem wpadło około tysiąca bomb, granatów i kul działowych do miasta, i że zrzadzona szkoda jest nader wielka. Wiele domów się spaliło, wiele sklepów do szczytu zburzonych i wiele drzwi u domów, magazynów i sklepów pękające bomby porozsadzały. W niektórych domach bomby podłogi popsuły, ale na szczęście nie wiele ludzi życie utraciło. W pośród bombardowania widziano gromady mężczyzn i kobiet, chodzących po ulicach i śpiewających, i wznieca to podziwienie, że w pośród wielkiego niebezpieczeństwa i ogólnego zamieszania żadną się bezprawia nie wydarzyły. Całe to nieszczęście wywołał upór kilku zapaleńców, chcących się bronić do upadłego, bez widoku utrzymania z kąd jakąś pomocy. Na największą pochwałę zasługują Alkaldowie dzielnic miasta za posługi wyswiadczone miastu nieszczęśliwemu wśród tak przykrego położenia, jako też wszyscy ci mieszkańcy, którzy im w pomoc biegli, a w szczególności członkowie Junty, którzy nakoniec z General-Kapitanem układ zawarli.

Junta ta, czwarta od wybuchu rokoshu, obraną została d. 4. z rana po ucieknięciu dział i po nowym wezwaniu miasta z strony Generala Halena, przez gminy parafialne obraną. W kilka godzin później wydała ona następującą odezwę do obywateli miasta:

„Barcelończykowie! Reprezentująca miasto Junta, obrana dziś przez gminy parafialne, uskuteczniła przez swoje czynne i sprężyste zabiegi rozbrojenie korpusów, opierających się dobru publicznemu, i kommissya téjże, złożona z Pana Franciszka Puigmarti i czterech innych członków, udała się do General-Kapitana dla zawiadomienia go o téj pomyślniej wiadomości. Barcelończykowie, zachowajcie się spokojnie, ale zostańcie przy impounującej i stanowczej postawie, która spokojność, jakiej nam potrzeba, w ciągu niewielu chwil przywróciła. W ten sposób możecie się wszystkiego od J. Wysokości, Regenta Hiszpanii spodziewać! Franciszek Puigmarti, Prezes; Franciszek Belza, Sekretarz; prócz tego jeszcze jakie trzydzieści innych podpisów.

Prawie równocześnie ogłosiła Junta następujące bando:

„Obywatele! nadeszła chwila, w której panowanie prawa przywrócone będzie. Junta się przekonała, że General-Kapitan wie, na jakie względy spokojny obywatel, nieprzyjaciel buntu zasługuje, i przekonała się nadto, że wojsko, które już w mieście kilka punktów było obsadziło, jak największej karności przestrzegać będzie. W skutek więc tego, dla zapewnienia porządku i uprzątnienia wszelkiej obawy, stanowi: 1) Każdy człowiek, bądź to obywatel, bądź żołnierz, obrażający drugiego czynem lub słowami, surowej karze praw ulegnie. 2) Wszystkie osoby, będące w posiadaniu broni i narzędzi wojskowych, obowiązane są wydać takowe w ciągu 3. godzin urzędnikowi, któremu takowe w cytadeli Atarazanas odbierać porueczono. 3) Naczelnicy dzielnic zwiędzać będą z kilku obywatelami miasto, dla zabezpieczenia własności i osób mieszkańców. — Jedność, współobywatele, stałość przeciw wszystkim zuchwalcom i ludziom złej woli, gdyby się na nieszczęście jeszcze osoby znajdować miały, pragnące niepokoję ponawiać. Od dziś znowu prawo i nie więcej tylko prawo panuje.

Trzecia i ostatnia odezwa Junty zawiadomia obywateli miasta o rozwiązaniu tejże. „Barcelończykowie! wyrażono tamże, skoro wybrana przez parafie Junta odebrała rozkazy od General-Kapitana i powzięła pewność, że władza municypalna znowu swój urząd objęła, poczytuje sobie za obowiązek oznajmić, że jej czynności urzędowe ustają, ponieważ jej prawo nadal jako władzy istnieć nie pozwala.

W różnych tych dokumentach nie ma, jak widać, żadnej wzmianki o przyznaniu pewnych warunków z strony Generala Halena. Także i w wydanej przez General-Kapitana

odezwie, zaraz po jego wkroczeniu do miasta, żadnego o tém nie znajdujemy napomknięcia.

General Kapitan, otoczony swoim głównym sztabem i w towarzystwie Szefa politycznego, wjechał dopiero o godzinie 4 po południu na czele 3 batalionów do miasta. Wyprzedził go General Zurbano z jednym batalionem pułku des Infante i cytadelę obsadził. Regent i General Rodil jeszcze się d. 5. wieczorem w Barcelonie nie znajdowali, ale ich się nazajutrz spodziewano; zdaje się przecież pewniejszą rzeczą, że natychmiast do stolicy powrócą. Dnia 5. panowała najzupełniejsza spokojność w mieście, ale lud tłumnie się zgromadzał po ulicach i placach publicznych. General Kapitan wydał jeszcze, oprócz powyższej przytoczonej odezwy w dniu swego wjazdu do miasta, bando, mocą którego miasto od chwili pierwszego wystrzału do wojska królewskiego, aż do dalszego czasu, ma być uważane za będące w stanie oblężenia.

Drugie bando Generała Halena, z d. 5., zawiera następujące postanowienia: Art. 1. „Wojskowe osoby, maśtkowie i urzędnicy miejscy, którzy jakikolwiek udział w rokoszu mieli, powinni się w ciągu 24 godzin u swoich przełożonych zgłosić. Art. 2. Wymienione w pierwszym artykule osoby stawione będą przed Kommissją wojskową, która w ich sprawie zawyrokuje. Art. 3. Nie stawający w owym czasie, będą rozstrzelani, skoro później w ręce władzy wpadną. Art. 4. Ta sama kara spotka właścicieli domów, w których się w mowie będące osoby ukrywają. Art. 5. Podobnież powinni się niezwłocznie zgłosić wojskowi i urzędnicy cywilni, którzy nie uznawszy Junt i nie miawszy żadnego udziału w rokoszu, jeszcze dnia 24. Listopada jako dnia, w którym im Junta rządowa wolnego odejścia dozwoliła, w Barcelonie pozostali. Art. 6. Objęte powyższym artykułem osoby zostaną w urzędowaniu swoim zawieszone, dopóki nie udowodnią, że im niepodobno było miasto opuścić.“

Niepewną jest rzeczą, czy już osoby różne więzione zaczęto. Imparcjal wspomina tylko jak o pogłosce, że około 200 schwytanych chłopów, mających udział w powstaniu w tyle za wojskiem oblegającym, do miasta sprowadzono. — Nie potwierdza się także wiadomość, jakoby Barcelończykowie chorągiew francuską wywiesili, ale zdaje się być pewną rzeczą, że kilku naczelników rokoszu, nie wiedząc już co robić i jak sobie poradzić, bażdało Konsula francuzkiego, Pana Lessepsa, czyliby Barcelona pod pewnemi przypuszczeniami na pomoc francuzką liczyć nie mogła. Odpowiedź Pana Lessepsa przecież, aczkolwiek z wielką ułożo-

na ostrożnością, wszelkie w téj mierze ludzenia usunąć musiała. — Co się domniemanego współdziałania marynarki angielskiej przy oblężeniu Barcelony tyczy, nie nastąpiło ono także podług pewnych wiadomości bezpośrednio. Dzienniki tutejsze chciały wzniecić podejrzenie, że „Formidable“ umyślnie na piasek popłynął, aby mieć pozór do wysadzenia na ląd swoich dział i amunicji; ale same dzienniki barcelońskie donoszą, iż stan okrętu tego tak był krytyczny, że 43 działa z pokładu w morze wrzucić musiał. Wzbranianie się zresztą Konsula angielskiego względem przyjmowania na okręty angielskie wychodźców barcelońskich, jeszcze bardziej niechęć Barcelończyków ku Anglikom zwiększyło. I tu także w Paryżu nie jeden mocno surowość takową gani.

## NEKROLOG

### ś. p. Kazimierza Żychlewicza Kommandarza.

„Jako bardzo jest wielki, który znalazł mądrość i naukę; ale nie jest nad tego, który się boi Boga.“ *Eccles. C. 25. r. 13.*

Rzekł ktoś: „lepiej późno jak nigdy“ — i rzekł dobrze, bo gdy zwłaszcza cnota i chwalebne przymioty duszy i serca człowieka, choćby po stu wiekach na jaw wywołane, nie starzeją się, lecz zawsze, jako piękna w zaraniu jutrzienka, swym wdzięcznym a nadobnym odbijają blaskiem; tak, nie też podobno nie przeszkadza, gdy dopiero w tych krótkich zarysach, jako niezwiędłą cyprysu gałązkę, rzucę przyjaźni dłońią na zimny grób, gorliwego w winnicy Jezusa Chrystusa pracownika, ś. p. JX. Kazimierza Żychlewicza Kommandarza, urodzonego w Pogorzeli w roku 1776., a zmarłego świątobliwie w Bogu na dniu 26. Października b. r. w Lutyni. —

Kapłan ten, którego serce i umysł kształcone ciągle na mądrości i bojaźni Pańskiej nie przyznawał sobie uczoneści owych, co to chcą być koniecznie wielkimi, iż znaleźli mądrość i naukę, i stali się boday, czy nie podobnymi tym mędrcom, o których dawno już Jan Kochanowski w ten opiewał sposób:

„Ziemie pomierzył, i głębokie morze,  
Wie, jako wstają i zachodzą zorze;  
Wiatrom rozumie, praktykuje komu;  
A sam nie widzi, co ma z niego w domu.“

Kapłan ten mówić zgasy, bynajmniej się nie zaszczycał dopiero skreśloną mądrością; lecz za to jego uczoneść na tém się zasadzała, aby świętemu powołaniu swemu zawsze

wierny, gorliwie pracował w swoim zakresie około dzieła zbawienia powierzonego sobie ludu. Tać też to niezmordowanie w zawo-  
dzie duchownym, owa czystość obyczajów, nieskażoność sumienia, gorliwość w reście, o chwałę Bożą, tylko ze zbudowaniem odbi-  
jać musiały od jego chrześcijańskiej prostoty, do której tak skwapliwie i ponętnie przylega każde poczciwe serce. Tąto, od Chrystusa  
kazaną, zawsze postępując drogą, a nie  
zbaczącą całym ciągiem długich dni swoich  
na owe krętemanowce tego zwodniczego  
świata, zjednal sobie zmarły ten Kapłan u  
swoich i znajomych miłość rzetelną, poważa-  
nie u obcych, a odpowiednie zadowolenie,  
w obliczu przełożonej sobie wysokiej władzy  
duchownej.

Euzebiusz, pisząc o sługach Bożych, któ-  
rzy byli za czasu Konstantyna Wielkiego, po-  
wiada: »że dwojacy byli Kapłani. Jedni uc-  
czeni, a te mieli wszyscy w podziwieniu, dla  
ich osobliwej nauki, iż mądrze słowa Bożego  
uczili. Drudzy byli prostszy, a tych jeszcze  
sobie więcej ludzie ważyli: ponieważ dla  
swięj szczerości i świętobliwości żywota i dla  
czystości sumienia byli chutliwsi ku najświęt-  
szej ofiary sprawowaniu \*)«, a tak prawdzi-  
się owo pismo Boże: że, »jako bardzo jest  
wielki, który znalazł mądrość i naukę, ale  
nie jest nad tego, który się boi Boga.«

Tylko zaś do rzędu tych drugich sług Bo-  
żych należąc ś. p. X. Kazimierz Zychlewicz  
w całym za to znaczeniu, uzupełniał  
On na sobie wzór świętobliwego, choć mniej  
uczonego Kapłana: a to już samo, staje się  
dlań najpiękniejszą pochwałą.

Wedle więc swęj przemożności był wier-  
nym sługą swego niebieskiego Pana, zacny  
ten duchowny. I choć nie pięć, ale owe dwa  
tylko talenta odeń odebrał i dwa drugie nimi  
zyskał; to wszakże, i takiego sługę ów Pan  
Ewangeliczny, wiernym i dobrym być mia-  
nował; a pochwalidwszy, ochoczo i tak go  
wdzięcznie wezwał do wesela swojego, jak  
i tego, który pięciom odebranyimi talenty,  
pięć drugie Panu swojemu zarobił. *Math. 25.*

Kto zbliżka tego pobożnego zaznal Kapłana,  
nie odmówi mu ze mną po zgonie, tój oświad-  
czonęj publicznie dlań prawdy: którą otulać  
dłużęj zakrytą pod korcem, byłoby to jedno,  
co nie chcieć, aby chwalono Przedwiecznego  
Oyca w niebiesiech, przez takie dobre spra-  
wy a czynki w służce tym Jego wiernym  
dokonane. *Math. 5, 15. et seq.*

Owszem, jak wielki czuł szacunek ś. p. X.

\*) Wykład na Lament Jeremiasza proroka przez  
K. W. Kuczborskiego, wydanie w Poznaniu stron.  
66, z roku 1842.

Zychlewicz dla świętyń, dla miejsc tych,  
gdzie Bóg sam szczególniej przytomnością  
swoją jest obecny, — jak żywa wiara o tój  
nieomylnęj prawdzie w pobożnéj duszy jego  
gorzała; dosyć tu namienić, że przy szczu-  
płych swoich dochodach szczerze zapragnął i  
dokonał własnym nakładem upięknięcia domu  
Bożego, przy którym zostawał rządzącą du-  
chownym.

Jeśli więc kiedy wędrowcze, zdążać bę-  
dziesz tym szlakiem obok szczupłego kościół-  
ka we wsi Lutyni, nie szczędź choć jednej  
chwilki na wstęp do tēj świętyń wiejskiej:  
a oddawszy w nięj hołd należny Panu zastę-  
pów, rzuć okiem po jęj ozdobieniu i schlu-  
dném ochędostwie; a przynasz ze mną, iż  
niepróżnym oddźwiękiem były w ustach tego  
Kapłana, owe wyrazy króla proroka: Panie!  
zamilowałem piękność a ozdobę domu Two-  
jego. *Psal. 25, 8.*

Pokój wieczny, niech będzie tēj dobrej du-  
szy ś. p. tego zgasłego nam Kapłana, który aż  
do końca wytrawawszy w pobożności, był tój  
w przykładzie swoim budującym duchownym,  
przyjacielem statecznym, miłym sąsiadem, u-  
służnym pomocnikiem w pracy duchownej,  
ochoczym w niesieniu hojnego datku na ka-  
żdy odgłos chwalebnej sprawy; a jednak przy  
tych wszystkich nadobnych, jego przymiotach,  
był ś. p. X. Kazimierz Zychlewicz jak  
ów drugi Natanael »prawdziwym Izraelczy-  
kiem, w którym zdrady nie masz« *Joan. 1. v.*  
*47.* — Taki to więc był nam Kapłan, »który  
za dni swciech podobał się Bogu i znalazion  
jest usprawiedliwiony.« *Ecc. 44.*

Oby! to wszystko, jak jest ku pamiętce  
zmarłego, stało się ku zbudowaniu, a nikomu  
ku skażeniu! *In aedificationem et non in de-  
structionem. 2 Cor. Cap. 13 v. 10.*

Dobrzyca, dn. 18. Listopada 1842.

X. Fr. Kociński, proboszcz.

### Najnowszy wynalazek.

Pomada ananasowa,  
niezrównana, najdelikatniejsza wonia ku upi-  
kszeniu włosów i ich porastaniu dzielnie skut-  
kująca;

słoj po  $\frac{3}{4}$  Tal.

W Poznaniu do nabycia tylko u

J. J. Heinego.

Świeżych suchych młodzi funtowych,  
również cytryn tuzin po 4 sgr. i jedna w przy-  
datku, także apelryn tuzin po 10 sgr. i jedna  
w dodatku, dostać można u

Józefa Ephraim,  
Wodna ulica № 1.